OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:

Rocznie..... 12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku,
8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Sobota, 14 Maja. — №. 11.

Lipsk, dnia 13 Maja.

Czytelnicy w liście korrespondenta naszego z Poznania, który dzisiaj drukujemy, znajdą podaną w skróceniu treść aktu oskarżenia Prokuratoryi Pruskiéj przeciwko 127 naszym rodakom obwinionym o zdradę stanu i osadzonym w więzieniu Hausvogtei w Berlinie.

Aktowi oskarżenia brakuje *rzeczywistych dowodów* zdrady stanu zarzucanéj uwięzionym i poszukiwanym przez ten akt osobom, wówczas gdy faktów dowodzących, że usiłowania Polaków pod rządem pruskim i austryackim nie były przeciwko tym rządom wymierzone jest podostatkiem.

Wspomnieliśmy w 8 numerze naszego pisma o odezwie wydanéj w początku Lutego z. r. do Polaków w zaborze pruskim i austryackim, jako akcie stanowczo usuwającym wszystkie dowodzenia pruskiéj prokuratoryi. Zdaje się, że o téj odezwie albo nie ma prokuratorya żadnéj wiadomości, albo też sądzi, że świat o niéj zapomniał i zbywa ją milczeniem jako dowodzącą bezzasadności zarzutów zdrady stanu.

Podajemy tutaj wspomnioną odezwę nie dla polskich czytelników, którym jest w pamięci przytomna, lecz dla niemieckiéj publiczności i obrońców oskarżonych i dla tego podajemy ją po niemiecku w dosłownym przedruku z urzędowego Saskiego dziennika *„Dresdner Journal“ Nro* 55, 8 *Marca* 1863 *r.*

Odezwa ta w Dresdner Journal brzmi:

„Das National - Central - Comité als provisorische Regierung an die Polen im österreichischen und preussischen Gebiete.

Die Warschauer Handwerker-Jugend, durch den entehrenden Dienst bei dem Feinde bedroht, erhob die Fahne der Freiheit. Ganze Schaaren gesellten sich zu ihnen; — es blitzten die Sensen; — das Blut floss — und der Ruf zu den Waffen erscholl im ganzen polnischen Lande. Auf diesen Ruf richtete sich die ganze Nation auf, und fing mit dem wildesten und dem fürchterlichsten Feinde zu ringen an. — Es fanden schon viele Schlachten und Scharmützel statt. — Wir wurden nicht gebrochen — wir haben dieselben mit Muth überstanden und das Vertrauen auf Gott und Sieg ist allgemein geworden.

Die provisorische National-Regierung hat den Befreiungskrieg durch die Emancipation der Bauern und die Gleichstellung aller, ohne Unterschied des Glaubens, des Standes und der Sprache, begonnen. Dieser Act, welcher unserm Vaterlande Millionen neuer Bürger und neuer Vertheidiger gab, ist zugleich die beste Bürgschaft, dass eine Sache, welche mit Gerechtigkeit begonnen hat, mit Sieg gekrönt sein wird.

Die provisorische Regierung forderte die ganze Bevölkerung unter russischem Joche zum Aufstande auf, und indem sie das ganze polnische Volk ohne Rücksicht auf feindliche Grenzsperren zur That ermahnte, hält sie für nothwendig diese That für diejenigen Provinzen, welche unter österreichischer und preussischer Herrschaft sind, näher zu bestimmen.

Brüder! der Kampf mit dem russischen Zaren, welcher von allen Feinden Polens der schrecklichste ist, verlangt das Mitwirken aller polnischen Provinzen und das Concentriren aller Nationalkräfte; *deshalb darf und soll es weder im preussischen, noch im österreichischen Gebiete zu einem Aufstande kommen.*

Die Nothwendigkeit, sich in Grosspolen (Posen), in Westpreussen, Warmien, in Kleinpolen und in Galizien ruhig zu verhalten, befreiet jedoch nicht die dortige Bevölkerung sich an dem Kriege gegen Russland zu betheiligen; diese Theilnahme ist vielmehr Pflicht eines Jeden und die Nichterfüllung desselben ist als ein Nationalverbrechen zu betrachten.

Kampffähige, besonders militärisch ausgebildete Polen sollen sich den Reihen der Freiheitskämpfer anschliessen. Bewaffnet, unter guter Leitung sollen sie, die Wachsamkeit der Grenzbehörden umgehend, die feindlichen Cordons überschreiten.

Die zweite Pflicht jener Provinzen ist, den Aufstand durch Waffenzufuhr zu verstärken. Gewehre in grösserer und kleinerer Zahl, sowie auch einzelne, gekaufte, geschenkte oder bestellte, sollen den Aufständischen durch alle Grenzpunkte geliefert werden.

Die dritte Pflicht ist, zur Nationalsteuer beizutragen, deren Ertrag zum Ankauf von Waffen bestimmt sein wird.

Die öffentliche Meinung Europa's, mit dem wahren Zustande, dem Character, der Stärke und der Ausdehnung des Aufstandes bekannt zu machen, gehört ebenfalls zu euren Pflichten. Die pünktliche und eifrige Erfüllung derselben wird die Provinzen im österreichischen und preussischen Gebiete in eine reiche Quelle verwandeln, welche den Aufstand in Congresspolen, in Litthauen und Reussen (Ruś) kräftigen wird.“

Odezwa ta jasno określa cel usiłowań Polaków pod berłem pruskim i austryackim. „Powstanie nie powinno i nie ma być“ w tamtych prowincyach mówi Komitet Centralny jako Rząd tymczasowy, i zaleca ludności spokojne zachowanie się, a pomoc o którą wzywa dla powstania w Królestwie Polskiem, na Litwie i na Rusi szczegółowo określa. W określeniu tem nie ma jednego słowa o usiłowaniach wymierzonych przeciwko całości Prus i Austryi.

Odezwa ta znalazła echo w sercach Polaków tamtych prowincyj i wywołała te pomoce, które prokuratorya bez żadnéj zasady i dowodu jako przeciw całości państwa pruskiego wymierzone przedstawiła. Sądzimy, że w obec téj odezwy, któréj autentyczność nie ulega wątpliwości, cytujemy bowiem źródło, z którego ją bierzemy, sąd dbający chociażby o pozory sprawiedliwości, uwzględnić nie może dowodów zdrady stanu w akcie oskarżenia przytoczonych.

KORRESPONDENCYE.

Poznań, 10 Maja.

† Położenie W. księztwa Poznańskiego z dnia na dzień smutniejsze, a choć przycichły na chwilę barbarzyńskie okrucieństwa wojsk pruskich, zalewających powiaty nadgraniczne, przecież szereg rewizyj i aresztowań wzmaga się bezustannie i mnóstwo świeżych ofiar zapełniło więzienia w miasteczkach powiatowych i kazamaty w twierdzy Winiarach, gdzie obecnie do 200 więźniów politycznych już osadzono. Nazwiska obywateli aresztowanych w ostatnich tygodniach, o ile się mogłem dwiedzieć, są następujące: Ludwik i Te-

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

(Ciąg dalszy).

Polska najliberalniejsza w rządzie i narodzie ze wszystkich państw europejskich, chybiła logiki odmawiając tych samych prerogatyw ludowi; a kiedy spostrzegła się nareszcie i zamyślała iść ku równowadze, już skutki tego braku logiki organizacyjnéj przeważyły szalę ku upadkowi; Polska upadła. — Czy Polska w niewoli zapomniała tych skutków? Bynajmniéj. — Zapewne, że szlachta osiadła, interesowana osobiście, lekceważyła w części środki dźwignienia ludu, w części stawiała im bierny opór; ale obok niéj z pod sztandarów Kościuszki, z pod chorągwi Legionów, w cieniu szkół i uniwersytetów wyrosła szlachta inna, herbowa czy nie herbowa, i ta głównie prowadziła rzecz niepodległości, tamtéj częstokroć nakazując milczenie, albo też siłą i zapałem swéj młodzieńczéj woli, wciągając do swych widoków. Siłę powstańczą Kościuszki głównie stanowili chłopi; rewolucyę warszawską przeciw Moskalom prowadzili mieszczanie; w szeregach legionistów, chłop i mieszczanin bił się obok szlachcica; powstanie w roku 1830, podniosła młódź akademicka i wojskowa; dzisiaj nareszcie wszystkie warstwy społeczne, równą zionąc nienawiścią przeciw wrogowi Polski i ludzkości, z wyłączeniem zdrajców, równo giną od jego żelaza, płomienia i stryczka. W szeregach naszych widzimy zarówno chłopów, których rząd moskiewski starał się rozezwierzęcić przeciw właścicielom przez swych ajentów; jako i tych, których car układając do swéj służby, starał się pogłaskać i shańbić swym mundurem i orderami. Przezacni bohaterowie i męczennicy nasi, którzy przodkując oddziałom, albo już zginęli od moskiewskiéj kuli i stryczka, albo jeszcze z bronią w ręku rzucają się na te pijane wściekłością tłuszcze, które car wypuścił na Polskę, są to w znacznéj części ludzie, co widząc braci walczących za niepodległość, wzdrygnęli się na widok sromotnego munduru jaki nosili na sobie i przedzierając się przez tysiąc niebezpieczeństw, przypadli z bijącem miłością sercem na rodzinną ziemię, aby ją od najazdu ratować. — I cóż szanowny autorze Fikcyi i Rzeczywistości, gdzież tu jest jedno i drugie? Jeżeli chłop, któregoście durzyli widmem dobrodziejstw; jeżeli mieszczanin, który miał cichy kawałek chleba w warsztacie; jeżeli żyd, któregoście podobno równouprawnili; jeżeli wojskowy, który miał przed sobą świetną karyerę awansów i dostatku, rzuca to wszystko, aby jak syn Chrystusowy i syn Polski, biedz z radością pod nóż i szubienicę; — to jaka rzeczywistość da się wyprowadzić z tych faktów? Oto podobno ta, że my wszyscy zarówno znamy się na waszych dobrodziejstwach i zarówno je cenimy, że nas nie tak łatwo błyskotką kupić, jak nierządnicę do haremu despoty.

Szlachta więc osiadła, którą tak feudalnie opisuje autor, od upadku Rzeczypospolitéj, abdykując dobrowolnie swe prerogatywy przywództwa, przez samo niestawienie się w rewolucyjnych szeregach Kościuszki w jakiejś przeważnie imponującéj sile, zdała tém samém prowadzenie sprawy niepodległości na innych ludzi, i przyjęła w niej tylko część udziału de facto. Nie jej więc samej należy się zaszczyt zarzutów o niewdzięczność za dobrodziejstwa moskiewskie. Daremnie sili się autor na oczernienie jej w oczach Europy, sądząc, że tym sposobem oczernia cały naród; myśmy wszyscy w jego oczach powinni być zarówno czarni, bo wszyscy zarówno plujemy na mniemane dobrodziejstwa carskie. Autor przesadza się w opisie liberalności carów od Aleksandra I, chcących gwałtem położyć tamę barbarzyńskiemu postępowaniu szlachty z włościanami i dążących do nadania im własności i przywilejów (*). Jakże tu pogodzić tę chęć i siłę z niewykonaniem? Tu dopiero trzeba admirować stołonaczalniczy talent autora. Najczynniejszym w tym względzie był Mikołaj, wydawał on ukaz za ukazem w celu przyniesienia ulgi włościanom, ale wszystko to nic nie pomagało, zawsze szlachta znalazła sposób obejścia prawa; a kto jej dawał tę siłę opierania się największemu despocie i tyranowi, jaki istniał od czasów Nerona? Oto administracya krajowa. Czy słyszał kto co podobnego? Za czasów Mikołaja rządził całym krajem Paszkiewicz, o którym pisze poeta nasz, że był „wierny, czynny i sprawny jak knut w ręku kata,“ i takim go wreszcie znają i swoi i obcy. Na czele edukacyi publicznej stał zawsze i zawsze moskiewski generał, przełożonym nawet każdej niemal szkoły pojedynczej był Moskal, bardzo często jakiś wypędzony ze służby oficer; a lubo na czele skarbowych i sądowych władz,

(*) Aby cały fałsz tych twierdzeń moskiewskiego publicysty wykazać, w końcu tego artykułu podamy urzędowe dokumenta, z kancellaryj rossyjskich gubernatorów wydobyte, wykazujące jakie usiłowania już w roku 1819, szlachta polska dla uwolnienia włościan robiła, usiłowania na które rząd moskiewski dał odmówną odpowiedź.

lesfor Karczewscy, Bolesław i Zygmunt Kurowscy, Jarzębowski, Sawicki, Stefan Zakrzewski, uwolniony przed kilku miesięcami z Hausvogtei, Stanisław Jasiński, Władysław Łącki, aresztowany powtórnie mimo złożonéj kaucyi 10000 tal. i świadectwa lekarzy, że więzienie najszkodliwszy wpływ wywrze na jego zdrowie, ksiądz Byczyński, Wieczorek, Gregrowicz, Jan Drążek, Herdach, nauczyciel z Kołaczkowa zkąd także pochodził zamordowany śp. Schön, i kupiec Ohnstein z Leszna, uwięziony po raz drugi. Daléj aresztowano w Wrocławiu kupca Kowalewskiego, a w Zachodnich Prusach księdza Bojanowskiego, księdza Węglińskiego, księdza Gawrzyjelskiego i obywatela Teodora Łyskowskiego. Prócz tego przywieziono w zeszły czwartek do Poznania z Budziszewa aresztowanego tamże dla braku legitimacyi obywatela, nieznanego mi z nazwiska, a którego jakkolwiek ciężką złożonego niemocą rzucono na wóz, owinięto derami i odstawiono do tutejszego szpitala wojskowego. Mówią, że podróż tak dalece zaszkodziła nieszczęśliwemu, iż mało jest nadziei, by zdołano uratować mu życie. — Wreszcie wymienia urzędowa *Pos. Ztg.* nazwiska 22 obywateli oskarżonych o zdradę stanu, 2 o udział w tejże zbrodni i p. Adolfa Łączyńskiego o czyny przygotowujące zdradę stanu, których sąd stanu wzywa, by do dnia 30 czerwca stawili się przed sędzią śledczym p. Kruegerem w Berlinie, ponieważ sprawa przeciw nim przyjdzie w dniu 7 lipca rb. pod rozprawy publiczne.

Nowe zatém i cięższe jeszcze niż dotąd klęski zagrażają W. Księstwu. Akt oskarżenia, którego treść podaję wam poniżéj w skróceniu, opracowany z wielką zręcznością, obok wyraźnéj tendencyi i jadu nienawiści dla polskiego żywiołu, który z każdego niemal słowa sączy, oskarża według *Pos. Ztg.* 127 osób o zdradę stanu, na którą wedle kodeksu karnego oznaczona jest kara od 2 lat do 20 więzienia w „Zuchthausie" lub kara śmierci. Przy zaciekłości, z jaką sąd stanu i w ogóle władze pruskie ścigają Polaków, przy rozdrażnieniu samego króla Wilhelma, który, jak wiadomo z wiarogodnych źródeł, najsurowsze nakazał obierać środki przeciw uwięzionym rodakom naszym, przy tendencyjności wreszcie sędziów trybunału państwa, powolnych narzędzi w ręku ministerstwa, — nie można się łudzić nadzieją, by wyroki wypadły pomyślnie, jakkolwiek w całym akcie oskarżenia, ani jednego, rzeczywistego nie znajdujemy dowodu, któryby na podstawie prawa przekonywał, że usiłowania mieszkańców W. Księstwa Pozn. w czémkolwiek były skierowane przeciw Prusom.

Akt oskarżenia cofa się na wstępie aż do roku 1846 i biorąc za przedmiot działania ówczesne emigracyi polskiéj, mianowicie stronnictwa demokratycznego, mające na celu wywołać w kraju powstanie, któreby Polsce powróciło pierwotną wielkość i niepodległość, obszernie się rozwodzi nad czynionemi w tym względzie usiłowaniami wychodźców, począwszy od r. 1858, w którym podniecone przez wojnę włoską nadzieje Polaków z nową się odzywają gwałtownością. Znajdujemy tutaj mnóstwo cytat z pism wydawanych przez emigracyę za granicą, wyjątki z listów znakomitszych wychodźców, świadczące między innemi o układach toczących się między Mierosławskim a Garibaldim, odezwy komitetów emigracyjnych powołujące naród do broni, wreszcie historyę zabiegów jenerała Mierosławskiego, celem ujęcia steru ruchu narodowego w kraju, i odepchnięcia od władzy „komitetu centralnego narodowego" w Warszawie i „naczelnéj rady galicyjskiéj", stojącéj z pierwszym w związku. Prokurator opisując ową walkę między stronnictwem Mierosławskiego a komitetem centralnym narodowym, wedle papierów zabranych przez rząd austryacki przy Janie Kurzynie, głównym agencie jenerała, i pracą organiczną stronnictwa „białego", przychodzi do wniosku, że wszystkie trzy partye do jednego ostatecznie dążyły celu: do odbudowania Polski w granicach z r. 1772.

Po takim ogólnym wstępie przechodzi prokurator do części szczegółowo i wyłącznie dotyczącéj Wielkiego Księztwa Poznańskiego, w którém, wedle jego zdania wszelkie fazy narodowego ruchu, wykazane w pierwszéj części aktu oskarżenia, wyraźnie się odzwierciedlają i rozwijają, w ten sam sposób zmierzając do tegoż samego celu, zatém pośrednio do oderwania ziem polskich Prusom poddanych od monarchii Pruskiéj.

Tutaj sięga tendencyjność w akcie oskarżenia tak daleko, że wszelkie usiłowania mieszkańców W. księztwa Poznańskiego, począwszy od r. 1858, celem odzyskania praw zagwarantowanych nam przez traktaty wiedeńskie, konstytucyę i słowa monarchów pruskich, a wydarte nam zwolna przez ich rządy, wszelkie te usiłowania prawowite i oparte na podstawach prawnych, mające na celu obronę narodowości i ojczystego języka, zagrożonych parciem niepowstrzymaném germanizmu, podniesienie ducha i myśli narodowéj, i ocalenie kraju naszego od zupełnego upadku materyalnego, poczytane są za występne czyny, torujące drogę do powstania i do zdrady stanu. W téj tendencyi postępując daléj oskarża prokurator o występną agitacyą polityczną walkę językową, prowadzoną wytrwale pod przewodnictwem posłów naszych na sejmie pruskim w Berlinie, i toż koło sejmowe posądza o zbrodnicze cele podtrzymywania agitacyi, szerzenia nienawiści do władz pruskich, które interpelacya Niegolewskiego obrzuca niezasłużonemi — wedle prokuratora — obelgami i oszczerstwem, wreszcie o rozciąganie nad Księztwem pewnéj dyktatury z ubliżeniem dla rządu. Pomyślny wypadek wyborów na sejm berliński przypisując głównie duchowieństwu katolickiemu, tak wiernie broniącemu w Polsce praw kościoła i narodowości, wystawia prokurator kościół, jako arenę demonstracyi religijno politycznych, siejącą nienawiść przeciw rządowi pruskiemu nie katolickiemu, i posuwa swą zajadłość i potwarz do tego stopnia, że śmie — bez dowodów, jak sam przyznaje — twierdzić, że nawet konfesyonały były używane do szerzenia propagandy narodowéj. — Boleść naszą nad pomordowanymi i poległymi braćmi w Królestwie Polskiém, znajdującą wyraz w nabożeństwach żałobnych; w uroczystych pielgrzymkach do ołtarzów Maryi, Królowéj Polskiéj, jak ją nazwał w natchnieniu wdzięczności Jan Kazimierz, a którą to nazwę prokurator sprosną obrzuca ironią; w poświęcaniu pamięci narodowych męczenników krzyży i pomników; — uczczenie drogiéj dla Polaków pamiątki oswobodzenia Chrześciaństwa i Wiednia przez dzielnego Jana Sobieskiego; pieśni gorące wznoszone tysiącem piersi za Ojczyznę ku Niebu; — wszystkie te objawy tłoczonego nieszczęściem lecz potężnego wiarą serca polskiego, prokuratorya pruska zwie agitacyą występną i miota obelgi na całe duchowieństwo katolickie w Księztwie, nie wyłączając najdostojniejszych jego przewodników: księdza Prymasa Leona Przyłuskiego, i ks. biskupa Stefanowicza. Zaiste, nienawiści podobnéj do kapłanów polskich, jaka w tym płodzie prokuratoryi pruskiéj przebija, znaleść by można próbki chyba w moskiewskim *Dzienniku Powszechnym!*

Akt oskarżenia wymienia wreszcie jako środki agitacyjne: Towarzystwo agronomiczne W. księztwa Poznańskiego a nawet spółkę handlową, zwaną. „Tellusem", któréj znaczenie dla naszego kraju śród obecnych stosunków, w przeszłym poruszyłem liście; towarzystwa zaś zawiązane po gymnazyach celem kształcenia się wzajemnego młodzieży w literaturze i dziejach ojczystych mieni być początkiem rewolucyjnéj organizacyi. O Towarzystwie agronomicznem sam wprawdzie prokurator przyznaje, „że na podobieństwo wzoru swego w Warszawie jedynie prace agronomiczne miało na celu", lecz dodaje natychmiast, że „skład i wewnętrzna centralizacya" z góry nadały mu „charakter narodowo politycznéj organizacyi". Podsunąwszy w ten sposób myśl polityczną towarzystwu czysto rolniczemu, prokurator stara się udowodnić swe twierdzenie przytoczeniem mowy, którą na zjeździe w Poznaniu 25 Czerwca 1862 r. witano w imieniu włościan wielkopolskich deputacyę Galicyan, jako „braci" i synów jednéj i téj saméj Ojczyzny". Któż przecież śmie nam zaprzeczyć świętego prawa do braterstwa z nimi? Czyż ów węzeł miłości i pokrewieństwa duchowego, który łączy wszystkie cząstki rozerwanéj Polski, a który nawet traktaty wiedeńskie nam zabezpieczyły, dzisiaj może nam być poczytanym za zbrodnię? — „Ściśle w związku z polityczno agronomicznem towarzystwem stało założone późniéj towarzystwo na akcye w Poznaniu pod nazwą „Tellus" które przez swe kapitały miało utrzymywać własność ziemską w ręku Polaków i zwracać ją w polskie ręce". Jakto — więc rząd pruski i tę szlachetnę myśl wzajemnego ratowania się Polaków od materyalnego upadku potępia? Czyż nie przyznaje się tém samém najwyraźniéj, że ruina majątkowa Polaków w Księstwie jest mu pożądaną i że do niéj zmierza? — Prokurator okrywszy w obec władzy podejrzeniem zakład, którego pożyteczność niezmierną własnemi słowy wykazał, tłomaczy szlachetne starania przedwodników jego, którzy nie szczędząc kosztów i mozołów przez podróże po wszystkich dzielnicach polskich starali się pozyskać dlań pomoc materyalną, jako zabiegi polityczno rewolucyjne.

Tak wszystko, cokolwiek było podjętém u nas jawnie i na podstawie praw istniejących, celem podtrzymania narodowości naszéj, prokuratorya za kroki przygotowawcze do zdawna zamierzonéj zdrady stanu poczytuje.

Wypadki krwawe w Lutym i Kwietniu nadały, wedle prokuratora, nowy kierunek ruchowi umysłów w Księztwie, a myśl powstania ogólnego i odbudowania Polski całéj i niepodległej, zaczęła się coraz wybitniéj objawiać. Zawięzuje się w Poznańskiém organizacya tajna i wysłannicy Komitetu Centralnego Narodowego konferują z reprezentantami Księstwa. Za dowód służy list śp. Zygmunta Padlewskiego pisany z Krakowa, dnia 20 Października 1862 r. do Guttrego, traktujący o urządzeniu komunikacyi między zaborem pruskim a Kongresówką, celem przewożenia broni, i wezwanie, by w Księztwie urządzono jakieśkolwiek stowarzyszenie, z którémby Komitet warszawski mógł wejść w stosunki. W liście tym nie ma słowa, któreby obrażało Prusy. — Opierając się na papierach znalezionych u p. Adolfa Łączyńskiego, twierdzi prokurator, że organizacya tajna rzeczywiście już istniała w Poznańskiém przy końcu r. 1862. Szeroko daléj opisuje wypadki w naszéj prowincyi od chwili wybuchu powstania w Królestwie, układy między „komitetem białych" a „czerwonymi", cytuje okólnik pp. Łączyńskiego i Adolfa Koczorowskiego zalecający wyczekiwanie, w reszcie dekret Rządu Narodowego tymczasowego mianujący Guttrego jeneralnym pełnomocnikiem dla zaboru pruskiego, dekreta rozwiązujące komitet „biały" i instrukcye, wedle których miano jak najskuteczniéj z Poznańskiego przeprowadzać do Królestwa broń, przeprawiać ochotników i zbierać składki na cele narodowe. Instrukcya wyraźnie zastrzega, by unikać wszelkiego drażnienia i starcia z władzami pruskiemi.

Akt oskarżenia nie umie na pewno oznaczyć dnia, w którym nastąpiło zawiązanie komitetu nowego, przecież z notatek w pugilaresie hr. Jana Działyńskiego dowiaduje się, iż ów komitet składał się nasamprzód z 4 osób, późniéj z 7miu. Nazwisko pierwszych, oznaczone tylko początkowemi literami odcyfrował prokurator przy skrzętnéj pomocy prezesa policyi p. Bärensprunga w ten sposób: Dz. (Działyński), Gut. (Guttry), R. R. (Roger Raczyński). Czwarte nazwisko poczynające się od sylaby Jar. dotąd nie zostało odkryte, co spowodowało przecież władze pruskie do aresztowania wszystkich znakomitszych obywateli, których nazwiska miały nieszczęście poczynać się podobnie. — Wedle zatém wskazówek znalezionych na 2 stronnicy pugilaresu Działyńskiego ułożył prokurator skład komitetu skompletowanego do liczby 7, w sposób następujący:

woj. (wojny) G. (Guttry) i Kos. (Kosiński), pol. (policyi) Nieg. (Niegolewski) i Wol. (Wolniewicz)

---

dla materyalnej niemożności nie stali moskale, lecz posady te zajęte były przez ludzi albo spodlonych i zaprzedanych Moskwie, albo ze psią prawdziwie uległością posłusznych jej rozkazom, bo innychby ówczesny wielki wezyr mikołajewski nie dopuścił. Władza jednak administrująca gospodarstwem krajowem, do któréj atrybucyj wchodziły interesa włościańskie, to jest Komissya Spraw Wewnętrznych, zostawała nieprzerwanie pod zwierzchnictwem moskiewskiego generała; gubernatorowie w największéj części byli to generałowie lub wyższe czynowniki moskiewskie; posady naczelników powiatowych, rezerwowane były umyślnym rozkazem namiestnika dla odstawnych oficerów lub szpiegów wysłużonych. O tem wiedzą wszyscy co żyją, boć to fakta dzisiejsze, — i taką to administracyę autor Fikcyi obwinia o to, że miała przeszkadzać Mikołajowi, pod knutem Paszkiewicza, do oczynszowania włościan polskich. To już zbytek żartu!

Mikołaj, który częścią przez torturę, częścią przez przekupienie kilku zdrajców (Siemiaszko, Hołubowicz, Zubko, Tupalski i inni), oderwał kilka milionów ludności polskiéj od unii z Kościołem Katolickim, Mikołaj mający na swe zawołanie sta tysięcy bagnetów, — nie mógł pomimo najszczerszéj chęci (str. 27) przeprowadzić uwłaszczenia w biednéj, uciemiężonéj Polsce! Oczywiście jest w tem jakieś kłamstwo, i zaraz go wykryjemy.

Nie zaprzeczaliśmy i nie zaprzeczamy że większość własciciel ziemskich leniwo albo nie szczerze brała się do uregulowania stosunków włościańskich; ale i ze strony Mikołaja szczerości nie było i nie mogło być żadnéj. W Polsce była tylko pańszczyzna, w Rossyi była niewola osobista. U nas kupowała się i przedawała ziemia, włościanin pańszczyzniany mógł kiedy chciał odejść gdzie mu się podobało; w Rossyi kupowały się i przedawały wraz z ziemią rodziny ludzkie. Gdyby Mikołaj szczerze i jawnie nakazał uwłaszczenie w Polsce, to chłopi moskiewscy, dowiedziawszy się o tem, mogliby przyjąć to do serca groźniéj, niżby było w planie carskim. Więc w obec takiego upodlenia, w jakiem właśnie rząd i szlachta na Moskwie trzymali lud, można było tylko lawirować w Polsce i to bynajmniéj nie dla dobra włościan, o którem, według naiwnych słów autora, tak czule myślał Mikołaj, ale dla zaszkodzenia szlachcie, którą on miał za swego urodzonego wroga. I ta to nie inna była przyczyna szeregu tych dobrotliwych ukazów, z którymi po wsiach uwijali się czynownicy moskiewscy, trąbiąc łaskę carską, a wytykając właścicieli jako nieprzyjaciół chłopskich. Car obcinał z jednéj strony prerogatywy szlachty na rzecz chłopów, z drugiéj zamykał coraz więcej szkółek włościańskich, wydawał rozporządzenia mocą których do szkół wyższych przyjmowaną była tylko szlachta wylegitymowana, i karał stowarzyszenia wstrzemięźliwości zaprowadzane między włościanami. Tym sposobem zapomagając niby materyalnie chłopa i wmawiając w niego, ze to co ma lepszego, ma złaski carskiéj, z drugiéj strony tamował w nim oświatę i moralność, bo wiedział, że chłop oświecony i moralny, doskonale na téj łasce się pozna, — o czem nasz autor zupełnie zapomniał. — Szlachta widząc na co się zanosi, miejscami tu i owdzie, zaczęła wchodzić z chłopami w pewne kompromissa tajemne, ażeby zrównoważyć wpływ agitacyi mikołajewskiéj, ale zwąchał to rząd ówczesny. Ponasyłano szpiegów, którzy trop w trop chodzili za obywatelem dobréj woli, najmniejszy akt patryotyczny, najmniejszy czyn objawiający chęć zrobienia czegoś dla chłopów bez wiedzy rządu, choć przecie w jego wydrukowany myśli, karany był prześladowaniem lub zsyłką, a przynajmniéj zabroniony. I tym sposobem najlepiéj myślący nawet, paraliżowani byli na każdym kroku, cóż dopiero mówić o opieszałych!

Nieznośnem się stało takie położenie właścicielom ziemskim, a i chłop wcale nie miał się z tem lepiéj. Stojąc miedzy obywatelstwem, które od wieków nic dla niego nie zrobiło, a ajentami moskiewskiemi od których go uczciwa natura polska odpychała, biedny chłop polski nie wiedział na którą przechylić się stronę, ale to pewna, że nie ufał ani jednéj ani drugiéj. Zeby siebie i chłopa raz wyprowadzić z tego drażliwego położenia, żeby raz z nim skończyć i poddać legalnie pod publiczne dyskussye kwestyę włościańską, któréj ujawnienia dotąd jak najpilniéj, pomimo wychodzących w téj mierze urzędowych ukazów, przestrzegała cenzura moskiewska, właściciele poruszyli myśl urządzenia Towarzystwa Rolniczego i tyle o to zabiegali, że nareszcie myśl tę przywiedli do skutku; i raz mając pewien organ, starali się go uczynić nie tylko gospodarskim, ale ile być mogło politycznym. Na tym punkcie musiało nastąpić starcie między Towarzystwem i rządem.

(*d. n.*)

(prasy), fin. (finansów) Dz. (Działyński) i Jar. (?), spr. zewn. (spraw zewnętrznych) R. (Raczyński) i Dz. (Działyński) Sekr. (Sekretarz) Rog. (Roger Raczyński).

Na stronnicy 5 fatalnego pugilaresu miały być wreszcie ponotowane początkowe litery komisarzy cywilnych, wojennych i lustratorów obok nazwisk powiatów. Drobne te na pozór wskazówki były później przyczyną aresztowania mnóstwa obywateli na prowincyi.

Wiele innych jeszcze papierów, już to znalezionych przy odbywaniu rewizyi u rozmaitych członków organizacyi, już to przesłanych przez rządy rossyjski, austryacki, a nawet francuzki (!), które akt oskarżenia cytuje, udowadniają wprawdzie istnienie w Księztwie organizacyi tajnéj narodowéj, ale żaden z nich nie rzuca ni cienia podejrzenia, jakoby ona inne miała na myśli zamiary, niźli niesienie pomocy braciom w Królestwie przez dostarczanie im broni i ochotników, ku czemu znowu należało u nas zbierać składki i czynić to potajemnie, gdy rząd od samego początku najnieprzyjaźniejszą względem powstania przybrał postawę.

Opis najszczegółowszy wypadków poprzedzających wyprawę Taczanowskiego, zamyka się przejściem oddziałów Jouncka, Faucheugo i Taczanowskiego do Królestwa i jednocześném prawie aresztowaniem znacznéj części obywateli W. Księstwa Poznańskiego.

Prokuratorya pruska opierając się na zeznaniach żadnéj rzeczywistéj nie posiadających wartości i bardzo podejrzanego pochodzenia, bo od kilku kolonistów Niemców, którzy oświadczyli, iż w obozie w Pyzdrach **słyszeli gawędzących** żołnierzy polskich, że po ukończeniu walki z Moskalem pójdą na Prusaków; — przedewszystkiem zaś na odezwie komitetu paryzkiego z dnia 21 Czerwca 1863 r., podpisanéj między innymi przez Guttrego, a mówiącéj o odbudowaniu Polski w granicach z 1772 r., chociaż w niéj wyraźnie jest mowa o odzyskaniu granic tych na **Moskwie**, a nie na Prusach; przychodzi do wniosku, że powstanie **początkowo** ze względów taktycznych jedynie przeciw Rossyi wymierzone, miało się później obrócić przeciw Prusom, że zatém **członkowie organizacyi** tajnie się rozwijającéj pod rządem pruskim, nie uznając jak tylko rząd narodowy warszawski za władzę prawowitą i przyspasabiając środki do ostatecznego celu powstania wyraźnie przez tenże rząd określonego, zamierzali oderwanie prowincyi pruskich od składu monarchii, przez co najoczywiściéj **stali się winnymi zdrady stanu!**

Na takich to danych, i wywiedzionem z nich sztucznie rozumowaniu opiera sąd najwyższy w konstytucyjnem państwie pruskiém potępienie kilkuset najzacniejszych obywateli naszych i niewaha się zagrażać im śmiercią, długoletniém więzieniem, w każdym razie ruiną majątkową!

Z Sieradzkiego, 7 Maja.

Ruch zbrojny powstania po rozbiciu drobnych oddziałków sformowanych przez pułkownika Kopernickiego naczelnika sił zbrojnych Województwa Kaliskiego, które utrzymywały powstanie przez całą zimę, zmniejszył się na wiosnę. Przyczyną tego zwątlenia jest przedewszystkiem ogromne powiększenie się żołdactwa moskiewskiego. Może w żadnem Województwie niemasz tyle co u nas wojska. Granica szczelnie obsadzona, po miastach większe załogi, po miasteczkach i wsiach kościelnych mniejsze załogi utrudniły i zrobiły prawie niepodobném zorganizowanie większéj siły militarnéj. Pomimo takiego przepełnienia pokazują się drobne oddziałki żandarmeryi z których jeden, pod Gozdowem 12 kwietnia był rozbity, a dnia 22 Marca wystąpił na plac boju większy oddział polskiej kawaleryi do dywizyi pułkownika Kopernickiego należący pod komendą walecznego rotmistrza Budziszewskiego, który z Mexyku pospieszył do Ojczyzny swoją krew i usługi zaofiarować. Oddział złożony był z 110 ludzi. Stoczył w okolicach Ciężenia i Goliny w Konińskiem trzy potyczki z sześć razy silniejszym wrogiem. Dziennik poznański opisał w swoim czasie staczane przez kawaleryę Budziszewskiego i żandarmeryę D. boje i miejsca na których nasi walczyli. Potyczki te zaszczyt polskiemu męztwu czyniące, skończyły się wyparciem oddziału w Poznańskie, gdzie podobno szczęśliwie uszli rąk prussaków, do niewoli moskiewskiej niewielu dostało się. Od daty wyprawy Budziszewskiego i potyczki pod Gozdowem, nastąpiło u nas milczenie na polu bitwy, chociaż krew na placach exekucyj lać się nie przestała. Powieszenie dwóch niewinnych ludzi w mieście Warcie byłych oficyalistów p. Cieleckiego odbyło się w oburzający sposób. Zerwali się z szubienicy i więcej niż trzy kwadranse leżeli w stanie omdlałym zanim przyniesiono nowe powrozy. Pod Sieradzem we wsi powiesili moskale Magnuskiego na wierzbie przed oknami jego rodziców. Co za widok dla biednych ludzi i jakie to wyrafinowane okrucieństwo. O jego exekucyi, jak i wielu innych, moskale nie w Dzienniku powszech. nie donieśli.

Milczenie na polu bitwy i brak oddziałów nie jest końcem u nas w Województwie powstania. Charakter tej wojny każdemu kto starał się go bliżej poznać, nasunąć musiał tę uwagę, iż wojna w ten sposób prowadzona nie może żadną porażką i klęską militarną zakończyć się. Dopóki istnieje Rząd Narodowy w Warszawie, istnieje z nim powstanie. Rząd Narodowy jest zabezpieczeniem powstania; będąc negacyą legalności rządu moskiewskiego, jest tem samem, wcieleniem nadziei narodu, jest tarczą jego praw, osłoną jego narodowości i jego czci i tradycyi zawsze posłuch w narodzie, a z nim możność odnowienia w każdym momencie zbrojnej walki i przedłużenia jéj chociażby w nieskończoność. Tajemnica jaką jest osłonięty niedozwola go zniszczyć, bo chociażby jednego albo drugiego członka rządu uwięziono i powieszono, niezabiorą wszystkich, a co więcej niezabiorą moskale źródła, z którego legalność następców tych co wzięci zostali płynąć będzie. Tem źródłem jest niewola narodu i moc do rządzenia narodem tych, którzy jego prawo i interessa reprezentując mają ducha, odwagę i mądrość rządzących. Ten kto podał u nas pierwszy myśl tajemnego rządu narodowego, wynalazł sposób utrwalenia, uwiecznienia, że tak powiem, powstania. Myśl tę po raz pierwszy wyczytaliśmy w odezwie Komitetu Centralnego Narodowego z datą 1 Września 1862 roku. Myli się więc ten, kto mniema, że powstanie nasze bliskie jest końca dla tego, że niema znaczniejszéj militarnéj siły, — nie upadło ono i nie upadnie dopóki szanować będziemy i słuchać będziemy swojej władzy, która w tej formie została postawioną, że dla niéj walka jest koniecznością, że chociażby zdradzić chciała sprawę to nie może. Jest to wielka zdobycz narodu ujarzmionego przez najezdników, ten Rząd nie mogący być zniszczonym przez wroga. On jest chorągwią, która utrzyma sprawę niepodległości Polski na wokandzie spraw wielkich, bez których załatwienia niema spokoju w ludzkości; on jest tą powagą i siłą, która dotrwa i doprowadzić musi do tryumfu niepodległości naród, co umiał dla dojścia do niéj słuchać tajemnej władzy. Zrozumiejmy tę niezmiernie pożyteczną doniosłość form, które nam Rząd Narodowy utrwalił, — niemierzmy naszych wypadków i walk sposobami praktykowanemi gdzie indziej, bo u nas w tej trzyletniej walce nowe są idee i sposoby nowe, a najodpowiedniejsze trudnem położeniu, które niedozwala odrazu w obec silnych ujarzmicieli dźwignąć całych sił narodu. Gdy dobrze pojmiemy charakter i znaczenie tych sposobów jakie duch narodowy zrodził w obecnym ruchu, nic nas nie zrazi, nic wiary w przyszłość nie odbierze — przebrniemy prześladowania i doczekamy się momentu, w którym kombinacye wytworzone przez naszą lub inne sprawy, dozwolą nam stworzyć potężną armię.

Wiedeń. 10 Maja.

Allokucya Papiezka z 24 Kwietnia nie małe tu zrobiła wrażenie. Dom panujący w Austryi w tradycyi swojéj polityki państwowéj ma dobre stosunki z Papieżem, protekcyę katolicyzmu i współubieganie się z Francyą o wpływy w jego sprawach po za obrębem monarchii. Przypomnieć jednak powinniśmy, iż Austrya w protekcyi kościoła katolickiego zatrzymuje się zawsze tam, gdzie się niebezpieczeństwo zaczyna. Dlatego to widzimy, że solidarność interesów z Rossyą, która datuje od rozbioru Polski i na nim spoczywa, robi ją głuchą na prześladowania religijne w Polsce i na Litwie, a pobłażliwą dla srogości moskiewskiéj. Wiem jednak z pewnością, że słowa Piusa IX uroczyście z bezwzględną siłą przekonania wypowiedziane, niesłychanie zaniepokoiły tutejsze sfery rządowe. Chcianoby znaleźć formułkę, któraby pozwoliła być dobrze z Papieżem i z carem, ale to niepodobna, bo przeciwieństwo jest zasadnicze; postanowiono więc o allokucyi saméj nie wspominać, tylko dotknąć jéj skutków. Półurzędowe dzienniki ograniczają się na wypowiedzeniu, że stosunki między Petersburgiem a Rzymem bardzo oziębły się po allokucyi papiezkiéj. Był jednak czas, rok temu, kiedy hr. Rechberg w nocie dyplomatycznéj wysłanéj do Petersburga, upomniał się o prawa katolików w ziemiach polskich pogwałcone przez Moskwę, lecz ten czas już przeszedł, teraz alians państw zachodnich zamieniony został na sojusz państw północnych, więc nowe wystąpienie przeciw Rossyi miejsca mieć nie będzie.

Papież jeden zrobił co może i co powinien. Inni monarchowie nie zrobili nic i pozostają w polityce obojętności, sprzecznéj z opinią w ich krajach panującą i tém przygotowują materyały dla rewolucyi powszechnéj. Papież jeden między panującymi skorzystał z nauk historyi, i poznał, że państwo, którego blask i wielkość polega na ciągłych gwałtach, zaborach, nieszanowaniu zobowiązań międzynarodowych, u którego przemoc materyalna jest dogmatem religijnym, nie może być sprawiedliwém względem poddanych, i że uciemiężony naród Polski i pogwałcona jego wiara, tylko w oporze przeciwko tym gwałtom znaleźć może ocalenie. Protest więc głowy Kościoła zastępuje tu miejsce **orzeczenia najwyższego trybunału sprawiedliwości** między ciemięzcą a uciemiężonymi.

Teraz kilka słów o zdaniach dzienników tutejszych w przedmiocie allokucyi. Wszystkie prawie uważają ten akt kondemnaty za ważny i sądzą, że nie pozostanie bez wpływu na usposobienie interesowanych. Kilka dzienników domyśla się, że Papież znalazł zachętę do swego wystąpienia przeciwko carowi ze strony Francyi. Inne uważają allokucyę za wstęp do wykonania planów przez Napoleona obmyślanych. Niewiem o ile jest prawdy w tych domysłach, to tylko widzę, że *Monitor* nie zrobił wzmianki o tém ważném zdarzeniu, ten sam Monitor który zeszłego roku umieścił Manifest Rządu Narodowego w całéj jego obszernéj rozciągłości. Prawda, że ta publikacya zastępowała wtedy miejsce odpowiedzi — z resztą bardzo lękliwéj, na poniżającą godność Francyi notę Gorczakowa.

Pressie zdaje się, że wypowiedzenie słów takiéj doniosłości jak w allokucyi, byłoby sprawie polskiéj więcej pomogło przed rokiem jak teraz i jest także tego zdania, że zachodzi tu konniwencya z Francyą. Nie będę się wdawał w rozbiór słuszności takiego poglądu; to pewna, że Papież zrobił co uważał za swą powinność i co mógł, więc dobrze zrobił i jemu za to wdzięczni jesteśmy. Co będzie dalej? Bóg jeden wie, Przyszłość zależy w większéj części od naszéj wytrwałości i od tego stopnia samowiedzy politycznéj, która niepozwala gubić się w kondolencyach i być nieczynnymi nadal. Historya nas uczy, że te tylko narody mają niepożytą żywotność, które w żadnéj dobie nie próżnują, a przejęte są głęboką wiarą, że wytrwałością i wspólną pracą dojdą do celu swych usiłowań. Wiara w przyszłość, solidarność narodu, kierowały krokami Serbów, Greków, Włochów i innych i doprowadziły ich do politycznéj niepodległości, bez względu na stopień oświaty, kultury i większéj lub mniejszéj zdolności kierowników.

Austryacki gabinet nie zmienił swego zapatrywania się na sprawę polską, i nie myśli o modyfikacyach stanu oblężenia w Galicyi. Miałem słuszność, kiedy powątpiewałem o prawdziwości pogłosek przez tutejsze dzienniki powtarzanych. Dzienniki urzędowe zaprzeczyły prawdzie rozsianych pogłosek. Można się było spodziewać takiéj denegacyi, bo niema i nacisku zewnętrznego i wewnętrzne kłopoty, do których Austrya jest przyzwyczajoną, nie są tak gwałtowne, żeby się rząd zrzekł środków repressyjnych w kraju, o którym fałszywie rozgłoszono, że organizuje rewolucyę przeciwko Austryi; do jesieni mogą się zmienić rzeczy i kiedy ministeryum uzna za stosowne powołać do Rejchsratu deputatów sejmowych z Galicyi, zniesie lub zasuspenduje stan a normalny w Galicyi, żeby im umożebnić przybycie do Wiednia.

Zaaresztowali tu byłego redaktora *Postępu* Wąsowicza w skutek jakichś pozorów czy denuncyacyi.

W Węgrzech jak wieść niesie, chce rząd wrócić do dawnych terytoryalnych podziałów (zaprowadzonych w 1849 r. a zniesionych w 1861) i każdy taki okręg administracyjny osobno urządzić, tak, ażeby całość i jedność Węgier w tym organizmie znikły.— Gdyby do tego przyszło, stanowiłoby to dowód, że o kompromisie rząd z węgrami nie myśli; że stan tymczasowy, zwany urzędownie „provisorium“ przemieni się na stały, i że Węgry na **téj drodze** do upragnionéj autonomii nigdy nie dojdą.

POLSKA.

Czytamy w urzędowéj *General Correspondenz* „że jakkolwiek z Królestwa bardzo skąpo tylko nadchodzą wiadomości, dowodzą one jednak, że agitacya tam bynajmniéj nie ustała. Ciągle jeszcze pojawiają się częste oddziały powstańcze, chociaż rzadko kiedy więcéj nad 30 do 40 ludzi liczą i unikają spotkania z moskalami.“

Taż sama gazeta donosi od granicy pod d. 4 Maja: „Według zgodnych doniesień od Niska i Rozwadowa, przyszło d. 28 Kwietnia pod **Rachowem**, około 2 mil od granicy galicyjskiéj do krwawego starcia między gromadzącym się tam znaczniejszym oddziałem powstańczym a kolumnami moskiewskiemi z Zawichosta i Zaklikowa tam wysłanemi. Walka miała wypaść na niekorzyść powstańców, a nawet mieli być całkiem rozproszeni, kilku z nich istotnie przeszło do Galicyi.“

— *Národni Listy* otrzymały w tych dniach wiadomość, że z Galicyi wkroczył hufiec powstańców dobrze uzbrojonych, liczący 70 ludzi. Nasz korrespondent z Warszawy doniosł o sformowaniu się wewnątrz kraju kilku nowych oddziałów, tak więc powstanie naciśnięte ogromną armią moskiewską, wspomaganą działaniami policyjno-wojskowemi Prus i Austryi, dotąd zgniecionem nie zostało.

— Pomimo szczelnie obsadzonych granic, wiadomość o allokucyi Papieża, rozeszła się szybko po Polsce i jak należało się spodziewać, dała sercom nową siłę i wzmocniła wiarę prześladowaną. Prześladowanie religijne nigdzie nie jest tak silnem jak w województwie Grodzieńskiem. Gwałtowne zmuszania do przyjmowania religii prawosławnéj, są tam na porządku dziennym. Ganecki i jemu podobni wspólnicy batem i rózgami nauczają carskiéj wiary. *Grodzienskie Gubernskie Wiedomosti* powiadają, że całe wsie wyrażają życzenie przejścia na prawosławie — i przechodzą. Wiemy co to są owe życzenia, co to jest dobrowolność pod rządem moskiewskim. Język moskiewski również gwałtem jest wprowadzany. Murawiew za przyjęcie korrespondencyi w polskim języku w urzędzie, temuż urzędowi płacić każe 25 rsr. kontrybucyi, a gminie wiejskiéj 10 rsr. Za rozmowę polską w tych urzędach, takaż kara. Któż kiedy słyszał, ażeby używanie języka, który jest dla wszystkich zrozumiałym, karane było jako przestępstwo polityczne? Temi sztrafami i brutalskiem wprowadzeniem języka moskiewskiego, sami moskale dowodzą, że ich język jest na Litwie i Rusi obcym, bo gdyby było inaczéj, nie potrzebowałby być narzucanym. Nie lękamy się jednak o tamte prowincye, narodowość moskiewska środkami policyjnemi i wojskowemi narzucana, przyjąć się tam nie może dla tego właśnie, że podobnemi środkami musi być wprowadzaną.

Przegląd Polityczny.

Na posiedzeniu izby lordów z d. 9 Maja, lord Stratheden przedstawił wniosek następującéj treści: „W przekonaniu izby korrespondencya między Anglią i Rossyą nie przyniosła dotychczas zadawalniającego rezultatu. Ponieważ car nie dopełnił warunków, na których opiera się według traktatów Wiedeńskich zwierzchnia jego władza nad Polską, Anglia nie jest obowiązaną uznawać tę władzę.“

Lord Russell wystąpił przeciw téj mocyi lorda Stratheden. Zwraca uwagę, że warunki Wiedeńskiego traktatu byłyby niedostatecznemi dla powstańców pol-

skich, którzy oświadczyli, że tylko odbudowanie dawnéj Polski może ich zadowolnić. Broni następnie polityki brytańskiego rządu. Rząd ten, powiada, zasłużyłby na naganę, gdyby był doprowadził Angliję do wojny z Rossyą w interesie Polski. Minister sądzi jednakże, iż gdyby w czasie pokoju, car nie dotrzymał warunków Wiedeńskiego traktatu, nie mógłby dłużéj wymagać uznania zwierzchniéj jego władzy nad Polską. Lord Russell spodziewa się, że że lord Stratheden nie będzie się upierać przy swoim wniosku. Lord Stratheden w skutek tego cofnął wniosek.

Oto i cały parlamentarny fajerwerk. Zdaje się nam, że po zeszłoroczném dyplomatycznéj w sprawie naszéj kampanii, wnioski podobne i interpellacye nie wiele mogą mieć interesu; przyznać jednak należy, że jeżeli Anglija faktycznie żadnéj nam nie przyniosła pomocy, nie zmieniła jednak przychylnego względem nas usposobienia, nie występuje po nieprzyjacielsku, nie ogłasza moskiewskich aktów w fałszywém świetle, ale je sądzi tak, jak na to zasługują, a żaden dziennik angielski nie splamił szpalt swoich propagowaniem Murawiewowskich postanowień, jak to od pewnego czasu francuzki *Monitor* czyni. W urzędowych francuzkich sferach nie wiedzą zapewne, że te ubliżające godności Francyi umizgi, nie przynoszą pożądanego owocu, moskiewskie bowiem organa z szyderstwem i nienawiścią o Francyi wyrażają się, a władcę jéj „ukoronowaną rewolucyą“ nazywają.

Allokucya Papieża przykre w Wiedniu sprawiła wrażenie, i z wrażenia tego podobno dotychczas jeszcze nie ochłonięto. Korrespondencya z Wiednia do *Deutsche Allgemeine Zeitung* powiada, że z razu całkiem wierzyć nie chciano, aby Ojciec Św. mógł w podobnie ostry i silny o władcy Moskiewskim odezwać się sposób. Nadesłana jednakże dosłowna treść jéj przez Barona Bacha, wykazała, że telegram część tylko przykréj prawdy odsłonił, i że przemowa Papieża silniejszą była, niż o niéj dwór Wiedeński początkowo sądził.

Wytrawna polityka Austryi, na jezuickiéj kazuistyce wykształcona, potrafi z pewnością wynaleźć formułę, na podstawie któréj i z Rzymem dobre stosunki zachowa i z Moskwą przyjaźni nie zerwie; sądzimy nawet, że hrabia Rechberg tem goręcej zacznie z jednej strony popierać Papieża w interesie uciśnionego w Polsce Katolickiego Kościoła, im z drugiéj strony silniéj tępić i do tępienia narodowości polskiéj skuteczniéj Moskwie pomagać będzie. Wspomnienie Kard. *Richelieu*, który walczył przeciw protestantom we Francyi, a pomagał im w Niemczech, może zachęcić do podobnéj polityki austryackiego męża stanu, nie krępującego się żadnemi zasadami, a raczéj używającego wszystkich zasad za środki do dopięcia zamierzonego celu. Sumienie więc arcykatolickiéj Austryi nie będzie zbyt dotkliwie poruszonem przemową Papieża — daleko więcéj przykrości sprawiają jéj owacye angielskie dla Garibaldego, i powrót tegoż do Włoch. Tajemnicze plany włoskiego bohatera, o których wszyscy mówią, chociaż nikt ich nie zna, tem większy budzą niepokój. Austrya lęka się jakiéj niespodzianéj wyprawy ze strony jenerała i z téj przyczyny z nadzwyczajnym pośpiechem fortyfikuje brzegi.

Wszystkim władzom nadbrzeżnym zalecono jak największą czujność, a jenerał Benedeck zwraca szczególniéj baczne oko na port Pola, pozbawiony obecnie części floty wysłanéj na północ.

Austryackie dzienniki bitwę pod Helgoland, za zwycięztwo przedstawić usiłują, Rzeczywiście gazeta wychodząca w Kukshaven ogłosiła, chociaż wyznamy że trochę za późno, iż Duńczycy pobici, zmuszeni zostali do odwrotu, i że jedynie z przyczyny silnych uszkodzeń austryackiéj fregaty „Szwarcenberg“ ścigani być nie mogli. Prusacy tak tu jak i wszędzie szczególniéj odznaczyć się mieli. Sądząc jednakże ze strat jakie sprzymierzeni ponieśli, wnosićby raczéj należało, że austryackie okręta z energią walczyły, pruskie zaś kanonierki rolę tylko spektatorów odgrywały i dla tego wyszły bez najmniejszego szwanku.

Dzienniki rzymskie piszą, iż prassa zagraniczna, mianowicie też organa demokratyczne, nie podały wiernie tekstu allokucyi papiezkiéj. *Korrespondencya Rzymska* powstaje szczególniéj przeciwko francuzkiéj *Patrie*, która ustęp o dążnościach rowolucyjnych kilkoma zbyła słowami. Co się tyczy wszakże Moskwy, tekst był zupełnie wiernie podany. Tenże dziennik rzymski powiada: „Europa milczała, gdy w 1842 roku, Grzegórz XVI wystąpił przeciwko prześladowaniom Rossyi i dał przez to początek wymierzonemu przeciw niéj ruchowi, który wojnę krymskę sprowadził. Pius IX w okolicznościach daleko trudniejszych, pod ejmuje dzieło swego poprzednika. Surowe słowa jego, prędzéj lub późniéj przyniosą Polsce pożytek.“ Wierzymy temu, głos Namiestnika Chrystusa w takświętéj podniesiony sprawie, musi wydać swój owoc; Polska sprawę swoją ostatecznie przed trybunałem Europy wygrała; konserwatyzm i demokracya zarówno przyznały jéj słuszność. Przyjdzie chwila, przyjść musi koniecznie, że ludy Europy poznają, iż w interesie ich leży wykonanie tego wyroku; a wtenczas na samych słowach współczucia i ubolewania nie poprzestaną…

Moskwa jednakże korzysta z czasu, i spełnia krwawe dzieło zniszczenia. Barbarzyństwo jej dosięgło zenitu swojej potęgi. Dzieje obecnéj chwili, historya czarnemi zapisze głoskami. Nowy Tacyt przekaże potomności, obraz tego bezprzykładnego spodlenia, w jakie popadło europejskie społeczeństwo; tę niepamięć na solidarność ludów; to samolubne zajęcie się własnemi tylko i to materyalnemi sprawami; tę polityczną małoduszność, zasłaniającą oczy przed nadchodzącem niebezpieczeństwem; tę obojętność występną ma wielkie sprawy ludzkości. Przekaże wreszcie straszliwy obraz walki, jaką toczy Polska z najpierwszą w świecie barbarzyńską potęgą, potęgą co jak szatan samego BOGA wyzywa, samemu BOGU urąga… ONojcem światła — ona matką ciemności; ON ludziom dał wolę — ona niesie im pęta; ON stworzył narody — ona je niszczy i wytępia, a gdzie BÓT życie zaszczepił, tam szatan-moskwa — śmierć niesie!..,

Ostatnie Wiadomości.

B e r n 10 Maja. Rada federalna ma wystąpić z formalném do Austryi żądaniem o wydanie Langiewicza, który pozostaje dotychczas jako więzień w twierdzy Josephstadt. Żądanie opartem będzie na tém, że Langiewicz obywatelstwo szwajcarskie otrzymał.

G e n u a 11 Maja. Garibaldi w dniu 9 Maja przybył na Caprerę.

Z Kopenhngi donoszą, że z przyczyny przyjętego wstrzymania działań wojennych, ministrowie Casse i Nutzhorn podali się do dymissyi.

H a m b u r g 11 Maja. Dowozy ammunicyi nie ustają. Bastyony Friderycyi w powietrze wysadzone zostały.

Parowiec angielski Meduza, w dniu wczorajszym z Nantes do Malmö popłynął, wioząc 62 gwintowane armaty i 8,000 nabojów, przeznaczone dla Szwecyi, prawdopodobniéj jednak dla Duńczyków.

Londyn 11 Maja. *Morning Post* występuje przeciwko myśli zastosowania zasady powszechnego głosowania w Księztwach, z przyczyny, iż Holsztyn reprezentowanym jest na konferencyach przez pana Beust.

K o p e n h a g a 11 Maja. Ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych podali się do dymisyi z powodu zniesienia blokady.

Nieprzyjaciel przymusił gwałtem dwa tysiące mieszkańców z okolic Kolding i Friderycyi do robót około zniszczenia fortyfikacyi Friderycyi.

Dagbladet donosi, że kontrybucye wojenne, nałożone przez jenerała Wrangla na właścicieli ziemskich w Jutlandyi, nie rachując miast, wynoszą około sześciu milionów riksdalarów (około 34 milionów franków). Kontrybucye nałożone na miasta wynoszą również wielką summę.

F r a n k f u r t 10 Maja. Donoszą z Wiednia: Pełnomocnicy w Londynie postanowili przystąpić natychmiast, we czwartek, do traktowania o pokój.

Z nad granicy Polski 12 Maja. Bakłanow powiesił w Suwałkach w jednym dniu Ziemlewicza, Grabowskiego, Wierzbickiego i dwóch niewiadomych z nazwiska.

DONIESIENIA.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**